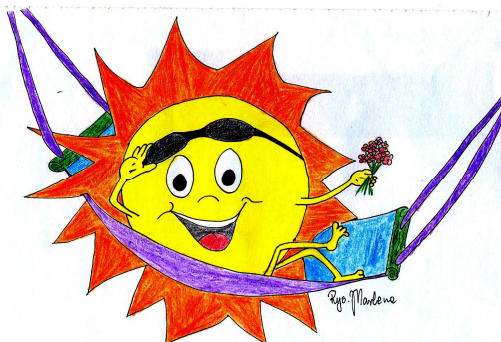




WYINDYWIDUALIZOWANI

W numerze:

Zdjęcia nauczycieli z dzieciństwa	2
Osiągnięcia naszych uczniów	3
Rocznica zbrodni katyńskiej	4 - 5
Wywiad z laureatami	6 - 7
Recenzje książek, filmów, płyt	7 - 9
Wywiad z Pawłem Małaczyńskim	10 - 11
Gdzie wybrać się na wakacje?	12
Komiks	13
Młodzi, gniewni kontra kultura	14
Jazz – to nie tylko muzyka	15
Dzień Tańca	15
Wycieczka do Warszawy	16 - 17
Teatr dla każdego?	18
Świat w obiektywie	19



**Udanego wypoczynku,
niezapomnianych przygód
(lub, jak kto woli,
świętego spokoju)
życzy redakcja
Wyindywidualizowanych.**

Venimus, vidimus...

Minął kolejny rok szkolny. Jedni wykorzystali go na zdobywanie wiedzy i nowych doświadczeń, rozwijali swoje pasje, celem drugich było po prostu przetrwanie kolejnych dziesięciu miesięcy w szkole.

Pierwsi mogą dokończyć słynne słowa Cezara w sposób właściwy - powiedziec: zwyciężyliśmy. Wielu z nich osiągnęło wiele sukcesów na różnych konkursach czy zawodach, zarówno naukowych, artystycznych, jak i sportowych (o największych osiągnięciach naszych uczniów możecie przeczytać w tym numerze). Nawet, jeżeli niektórym nie udało się niczego wygrać, czas nie został przez nich zmarnowany, ponieważ, co jest chyba zresztą najważniejsze, rozwinęli się, nie stali w miejscu, przy okazji urozmaicając sobie trochę rok szkolny i nieraz czerpiąc z tego niemałą satysfakcję.

Drudzy niestety postanowili spędzić większość czasu zajmując się różnymi niezbyt ambitnymi sprawami, jak choćby graniem na komputerze. Oni mogą powiedzieć najwyżej „przybyliśmy, zobaczyliśmy, przeżyliśmy”. Szkoda. Gdyby tylko chcieli, mogliby wiele osiągnąć, zrobić coś pożytecznego dla siebie i otoczenia. Nie chcieli, trudno. To oczywiście ich wolny wybór, ale powinni sobie zadać pytanie, co w ten sposób chcą osiągnąć? „Robiąc nic” nie powinno się liczyć na to, że sukcesy same przyjdą. Czasami trzeba popracować, pomyśleć. Chociaż właściwie ktoś te nasze autostrady musi zbudować, prawda?

Niezależnie od tego, co kto robił, jak bardzo mu się chciało (albo nie chciało), wszyscy będziemy mieli teraz wakacje (niektórzy nawet zasłużone), odpoczniemy, raczej nikt za szkołą zbyt szybko nie zateśni, zakładając, że coś takiego w ogóle u w miarę normalnego człowieka może się zdarzyć. Nawet jeżeli ktoś jakimś cudem będzie chciał wrócić do szkoły (choć sądzę, że i tak nie do szkoły, tylko do znajomych), to zaraz zapagnie, żeby wakacje wróciły. Warto więc ich nie zmarnować, zrobić coś ciekawego, przeżyć jakąś przygodę, odwiedzić niezwykle miejsca. Nie trzeba wcale daleko szukać, nawet nasz region zapewnia wiele atrakcji (kilka propozycji możecie zresztą znaleźć w tym numerze). Również trochę dalej (ale dalej w Polsce) są inne punkty, które z pewnością mogą zainteresować wielu z Was, np. „interaktywne muzea”, które oferują zupełnie inną formę zwiedzania niż te tradycyjne - można (prawie) wszystkiego dotknąć, zrobić doświadczenie, poznać od zupełnie innej strony. Jednym z nich jest Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, jeden z największych tego typu obiektów, o nim również znajdziecie parę słów w naszej gazecie. Polecam również Muzeum Powstania Warszawskiego czy krakowskie Muzeum Inżynierii Miejskiej, to naprawdę miejsca niezwykle interesujące, niekonwencjonalne, inne.

Mógłbym tutaj napisać, co jeszcze jest w (ostatnim już) tegorocznym numerze, ale do tego służy spis treści. Tak więc życzę Wam po prostu udanych wakacji, niezapomnianej przygody i przyjemnego wypoczyniania. Jak najdłuższego.

Jan Gromko, redaktor naczelny



Wynalezienie Coca-Coli

8 maja 1886

Coca-cola została wynaleziona 8 maja 1886 przez Johna Smitha Pemberton. Farmaceuta z Atlanty stworzył specyfik na ukojenie nerwów na bazie liści koki i orzeszków kola. Stąd nazwa Coca-Cola. W 1906 napój można było wypić na Kubie i w Panamie. W Polsce Coca-Cola pojawiła się na Targach Poznańskich w 1957 r., ale potem szybko znikła. W PRL-u była pożądanym, niecodziennym towarem.

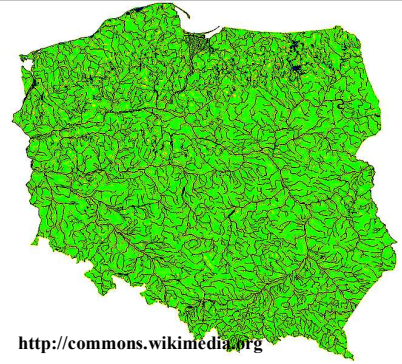
Zdarzyło się...



Pierwsze lody w nowożytnej Europie

16 czerwca 1530

Wszystko wskazuje na to, że lody wynaleźli Chińczycy. Smakołyk przyrządzali ze śniegu, mleka i owoców. Tak przynajmniej twierdzi średniowieczny podróżnik Marco Polo. W średniowieczu całkowicie o nich zapomniano. W nowożytności po raz pierwszy wyprodukowano je na Sycylii, ponoć właśnie 16 czerwca 1530 r. Jednym z pierwszych ludzi produkujących lody na naprawdę dużą skalę był pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych George Washington.



<http://commons.wikimedia.org>

Podział Polski na 49 województw

28 maja 1975

28 maja 1975 r. Sejm PRL jednogłośnie uchwalił ustawę o reformie administracyjnej państwa. Zlikwidowała ona wszystkie powiaty. W miejsce 17 województw i 5 miast wydzielonych na prawach województwa powstało 49 województw, które były znacznie mniejsze i słabsze administracyjnie i gospodarczo od istniejących wcześniej.

Zebrała: Kamila Golec II Gb

Zgadnij kto to?



Zdjęcie nr 3



Zdjęcie nr 2



Zdjęcie nr 4

Pierwsza z prawej



Zdjęcie nr 1

*Zebrały i opracowały:
Julia Popławska I Lc,
Sylvia Kuczyńska I Lc*

Kontynuujemy publikację zdjęć naszych nauczycieli z czasów dzieciństwa. Do tego numeru fotki podarowały nam tylko panie.

Sprawdź, czy rozpoznasz, kim są osoby uwiecznione w fotografiach. Odpowiedź dostaniesz, gdy na głowie staniesz.

Odpowiedzi: nr 1 p. Doroła Mitroniuk, nr 4 p. Urszula Szutkiewicz (pierwsza z prawej)

nr 2 p. Halina Kirnuc, nr 3 p. Joanna Jaroszewicz.

Osiągnięcia naszych uczniów

Kamila Golc - laureatka V edycji ogólnopolskiego konkursu „Liczy się temat”; laureatka XVI Ogólnopolskiego Forum Pismaków (Pismak Roku 2011); wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „HalloKartki.pl”; I m. na Wojewódzkim Konkursie Recytacji Prozy,

Piotr Gierasimczyk, Julita Popławska - II m. w wojewódzkim etapie XXII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Filmie,

Natalia Wojno, Gabriela Kostecka, Marta Modzelewska – I miejsca w comiesięcznej edycji ogólnopolskiego konkursu „Kreatywni” (fotografia),

Natalia Leszczyńska, Aneta Krajewska i Sylwia Gryko - II m. na Międzyszkolnym Konkursie wiedzy o Marii Skłodowskiej-Curie,

Anna Opiela – wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Przecież każdy pisze wiersze”,

Jan Gromko - II miejsce na II Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy O UE,

Ola Bebko - III miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Fotograficznym „Ptaki Podlasia”,

Marta Malinowska – II m. w Międzyszkolnym Konkursie Fotograficznym „Wakacyjne Podlasie”

Natalia Wojno, Natalia Samulska - III m. w Międzyszkolnym Konkursie Fotograficznym „Wakacyjne Podlasie”,

Martyna Stafa - finalistka XI Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Biblijnej,

Anna Woszczenko - finalistka XVI Samorządowego Konkursu „Ośmiu Wspaniałych”,

Katarzyna Mielko – III m. w miejskim konkursie literackim „Listy pisane z miłością”.

1 czerwca 2011 r. (podczas Szkolnego Dnia Sportu) odbył się w naszej szkole **II Turniej w Pilce Nożnej Chłopców „13 CUP” Zespołu Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku** zorganizowany przez nauczycieli WF.

W rozgrywkach wzięły udział **cztery zespoły**, które rozegrały ze sobą półgodzinne mecze systemem „każdy z każdym”.

Puchar przechodni trafił do reprezentacji **pierwszych klas XIII LO**. Kolejne miejsca zajęły zespoły: **2 m. – UKS „Juwenia” (uczniowie PG nr 8)**, **3 m. – reprezentacja drugich klas XIII LO**, **4 m. – reprezentacja PG nr 8**.

Tytuł **najlepszego zawodnika** otrzymał **Jakub Rutkowski** (II Gb), **najlepszym strzelcem** został **Dawid Gudel** z (II Lb), a na miano **najlepszego bramkarza** zasłużył **Gabriel Skorulski** (II Gb).

Tytuły **najlepszych zawodników** w poszczególnych zespołach zdobyli: **Bartosz Śledziwski** (II Gb) - UKS „Juwenia”, **Kuba Gluchowski** (I Ga) - reprezentacja PG8, **Jacek Fiedoruk** (I Lb) - reprezentacja klas pierwszych XIII LO, **Krzysztof Korzunowicz** (II Lb) - reprezentacja klas pierwszych XIII LO.

Sylwia Kuczyńska I Lc



Uczniowie ZSOMS **trenujący short-track** zajmują czołowe miejsca w finałowych zmaganiach na poszczególnych dystansach i kategoriach wiekowych. **Wszystkie tegoroczne rekordy Polski należą do naszych zawodników.**

Medalistami **Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży** zostali: **Agnieszka Tawrel, Hanna Olszewska, Patrycja Roszkowska, Patrycja Rokicka, Adrianna Ciwoniuk, Paweł Kozłowski, Rafał Gryncer, Karol Wanago, Szymon Wilczyk i Bartosz Judzicki**. Na 66 medali nasi zawodnicy zdobyli 58!

W **Pucharze Polski** na prowadzeniu jest **Agnieszka Tawrel**, a za nią kolejna dziesiątka naszych zawodniczek. Medaliści **Mistrzostw Polski** to: **A. Tawrel, N. Mazur, N. Maliszewska, P. Roszkowska, P. Rokicka, M. Dudziuk, P. Czaczkowski, P. Kozłowski, Sz. Wilczyk**.

W klasyfikacji **Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych** pierwsze miejsca to nasi zawodnicy: Dziewczeta: Juniorki A- **A. Tawrel, P. Uchman, A. Smyk**, Juniorki B – **P. Roszkowska, P. Rokicka, A. Ciwoniuk, N. Kłosińska**, Juniorki C – **N. Maliszewska, M. Warakomska, A. Greś**, Juniorki D – **M. Wnorowska, A. Dymko**. Chłopcy zdominowali ranking aż do miejsca 10 i wyżej, Juniorzy A – **P. Kamiński, M. Domański, G. Zimnoch**, Juniorzy B – **M. Dudziuk, J. Korolczuk, R. Gryncer, S. Wilczyk**, Juniorzy C – **W. Kamiński, A. Stanisławowski, K. Korecki, K. Moczulski, G. Gawryluk, K. Nieścier, A. Wojciula, M. Skorulski**.

Najlepsi zawodnicy ścigali się również na zawodach międzynarodowych w Rumunii, na Łotwie w Ventspils oraz na Słowacji w Spisskiej Nowej Vsi. Tu dobrze wypadli: **A. Tawrel, N. Maliszewska, P. Roszkowska, M. Warakomska, N. Mazur, S. Kłosiński, Szymon Wilczyk, P. Kozłowski, M. Dudziuk, W. Kamiński, A. Stanisławowski, K. Moczulski i R. Kiluk**.

Nasi najlepsi zawodnicy otrzymali też kwalifikacje do prezentowania Polski na **Mistrzostwach Europy w Heerenveen i Pucharze Świata w Chang Chung i Szanghaju**. *Za tekst dziękujemy p. A. Korzeniewskiej*

Rocznica Zbrodni Katyńskiej

Kwiecień 2011 r., szkolne boisko. Piękny, gorący wiosenny poranek. Galowe ubrania. Spodnie wyprasowane na kant.

To jeden z tych dni, w których jesteśmy naprawdę razem. Zaduma. Płonący znicz. Wieniec koło dębu, symbolu pamięci tych, którzy już nie mogą być z nami.



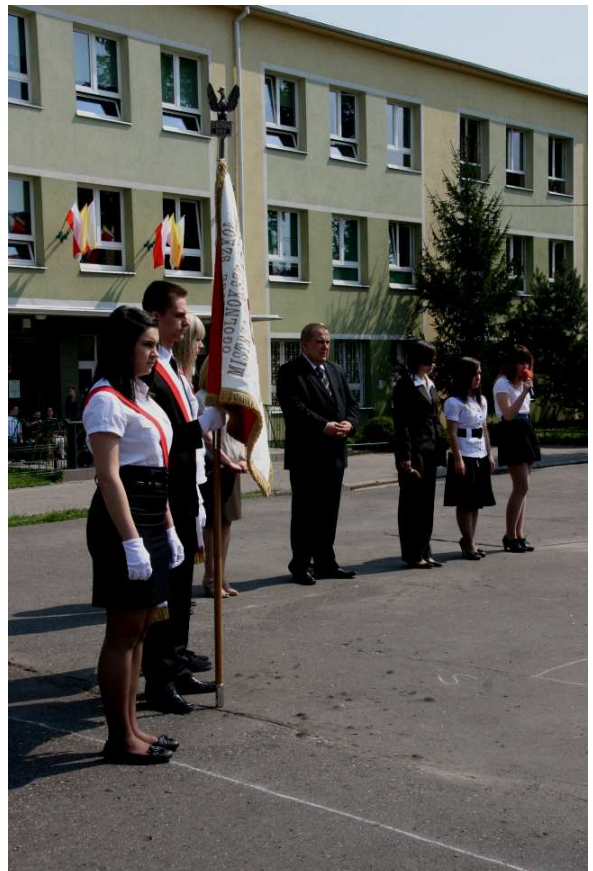
Siedemdziesiąt jeden lat temu...

W **Katyniu**, miejscowości w Rosji niedaleko **Smoleńska**, rozegrała się ogromna tragedia dla naszego kraju i dla naszych rodaków. Dokonano tam masowego mordu na Polakach, dokładnie wiosną 1940 roku na polecenie najwyższych władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS).

We wrześniu 1939 roku do niewoli trafiło około 250 tysięcy polskich żołnierzy, znajdowali się wśród nich oficerowie, lekarze, nauczyciele, inżynierowie, ludzie kultury i nauki. Jeńcy byli pogrupowani w trzech obozach: **Kozielsku**, **Ostaszku** i **Starobielsku**. Traktowani byli jako siła robocza. Już 5 marca 1940 roku NKWD formalnie wyraziło zgodę na zbrodnię. Zaczęły się przygotowania: tworzenie list śmierci, szykowanie transportów kolejowych, itd.. Sposób przeprowadzenia egzekucji jeńców trzech obozów nie był jednolity. Jeńców z obozu w Kozielsku przywieziono pociągami do lasu w Katyniu koło Smoleńska i tam pozbawiono życia, strzelając w tył głowy z pistoletów. Zwłoki grzebano w długich, uprzednio wykopanych dołach. Jeńców z obozów w Starobielsku i Ostaszku zamordowano – także strzałami w tył głowy – w budynkach Zarządów Obwodowych NKWD, odpowiednio: w **Charkowie** i **Kalininie**.



Władze sowieckie konsekwentnie wypierały się udziału w wymordowaniu polskich oficerów i policjantów. Kiedy Rząd Polski w 1943 r., po odkryciu grobów w Katyniu i ogłoszeniu tego faktu przez Niemców, chciał wyjaśnić, kto dokonał mordu, ZSRS zerwał z nim stosunki i oskarżył o kolaborację z nazistami.



Dziś...

W wielu Polskich miastach odbywają się uroczystości związane z tą tragedią. Również w Katyniu w **kwietniu** Polacy spotykają się, by uczcić pamięć pomordowanych.

Mimo upływu czasu to straszne wydarzenie nadal nie straciło wagi. Nadal dzieli Polaków i Rosjan. Dziś dzieci i wnuki pomordowanych wciąż pamiętają o zabitych przodkach. **Zbrodnia katyńska** zdeteminowała całe ich życie. Nie mieli dzieciństwa. Czy rocznica tej tragedii łączy dziś młode pokolenie? Czy potrafimy przeżyć ją spokojnie, nie obawiając się o następny dzień? Czy potrafimy uszanować ten czas?

W naszej szkole

29 kwietnia o godzinie 10³⁰ tuż po zakończeniu roku maturzystów odbył się apel poświęcony rocznicy zbrodni katyńskiej.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandarowego naszej szkoły i odśpiewania hymnu. Przewodnicząca samorządu przypominała nam, co **ponad 70 lat temu** wydarzyło się **w lesie katyńskim**. Dyrektor ZSOMS, poproszony o zabranie głosu, wyraził swój żal z powodu tej historycznej tragedii i przypomniał o całkiem niedawnym, tragicznym wydarzeniu sprzed roku – rozbiciu się polskiego samolotu pod Smoleńskiem.

Jak pamiętamy, **10 kwietnia 2010 r.** w katastrofie samolotu rządowego TU-154, lecącego na uroczystości w Katyniu zginęło **96 osób**, w tym świętej pamięci para prezydencka **Lech i Maria Kaczyńscy**. To wydarzenie wstrząsnęło naszym narodem. Była to druga pod względem liczby ofiar katastrofa w historii lotnictwa polskiego i największa pod względem liczby ofiar katastrofa w dziejach Sił Powietrznych RP. Zginęło wiele ważnych osób polskiego życia publicznego. Nadal toczy się śledztwo prowadzone zarówno przez prokuraturę polską jak i rosyjską.

Jest w tej sprawie wiele niedomówień, wiele nieporozumień wśród społeczeństwa. Rocznicę katastrofy dziś często dzieli zamiast łączyć...

Jednak apel w naszej szkole przebiegał bardzo uroczysto i spokojnie, nie było żadnych nieporozumień, czy zakłóceń. Uczniowie złożyli kwiaty pod pięcioma **Dębami Pamięci** z nazwiskami pięciu osób zamordowanych podczas zbrodni katyńskiej.

Kamila Golc i Patrycja Zielińska z II Gb wyrecytowały **wiersze upamiętniające obie rocznice**.



Myślę, że większość uczniów naszej szkoły pokazała, że potrafi zachować się właściwie podczas ważnych uroczystości. Na przykład dziewczyny recytujące wiersze powiedziały, że pomimo dokuczającego upału i bólu nóg doskonale czuły atmosferę zadumy i powagi. Jednak chyba jeszcze nie wszyscy dojrzeli do tego, by zrozumieć, że takie apele, to tylko skromna próba podziękowania tym, którzy kiedyś oddali życie za naszą szczęśliwą przyszłość. A warto o tym pamiętać!

*Tekst: Sylwia Kuczyńska I Lc
Fot.: Natalia Wojno II Gb*



Wywiad z laureatami

W tym roku w PG nr 8 dwie osoby zostały laureatami Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych. Paulina Auształ z klasy III Gb – z biologii, natomiast Janek Gromko uzyskał tytuł laureata aż w czterech konkursach: z geografii (opiekun pani Maria Andraszek), historii (opiekun pani Elżbieta Kurian), języka polskiego (opiekun pani Katarzyna Zalesko) i informatyki (opiekun pan Andrzej Sulima).

Nasi tegoroczni laureaci opowiedzieli nam o swoich przygotowaniach do konkursów przedmiotowych. Dowiedziliśmy się też, w jaki sposób osiągnęli postawione sobie cele.



Fot. Ania Woszczenko III Gc

Wyindywidualizowani (W.): *Zostałaś laureatką konkursu biologicznego. Kto Cię przygotowywał?*

Paulina Auształ (P.A.): Przygotowywała mnie nauczycielka biologii - pani Marzena Dąbrowska.

W.: *Czy przygotowywanie się do konkursu było dla Ciebie przyjemnością, czy raczej obowiązkiem?*

P.A.: Przygotowywanie się było obowiązkiem, ale świadomie się go podjęłam, bo wiedziałam, że warto się starać.

W.: *Zdobycie tytułu laureata jest ogromnym zaszczytem. Co zyskałaś dzięki temu konkursowi?*

P.A.: Możliwość dostania się do wybranego liceum, sporo wiedzy, doświadczenie i duża satysfakcję.

W.: *Czy biologia to Twój ulubiony przedmiot?*

P.A.: Jeden z ulubionych.

W.: *Co poradziłabyś tym uczniom, którzy chcą podobnie jak Ty zakończyć naukę w gimnazjum?*

P.A.: Przede wszystkim trzeba mieć sporo chęci do osiągnięcia swojego celu, włożyć trochę wysiłku w pracę i przygotowania oraz uwierzyć w swoje możliwości.

W.: *Wiem, że zostałeś laureatem kilku konkursów przedmiotowych. Możesz opowiedzieć o swoich przygotowaniach?*

Janek Gromko (J.G.): Cóż – prawdziwe przygotowania zaczęły się dopiero po etapach szkolnych (może z wyjątkiem historii, z której miałem zajęcia, o ile dobrze pamiętam, od początku roku). Bardzo pomogli w tym nauczyciele, którzy dostarczali mi wszelkich potrzebnych materiałów, uczyli, cierpliwie tłumaczyli, doradzali. Nie zaszkodziło mi również zwolnienie mnie z lekcji od początku etapów rejonowych, czyli od 14 lutego, do końca etapów wojewódzkich – 22 marca. Dzięki temu mogłem skupić się tylko na konkursach i lepiej wykorzystać czas. Zamiast chodzić na lekcje, uczyłem się na poziomie bardziej zaawansowanym i nie traciłem czasu na (zazwyczaj nudne) lekcje i prace domowe.

W.: *Nasi czytelnicy z pewnością chcieliby wiedzieć, co zyskałeś dzięki wielokrotnemu tytułowi laureata.*

J.G.: Przede wszystkim ogromną satysfakcję. Do tego oczywiście większą wiedzę, bo trzeba było ją trochę poszerzyć. Poza tym właściwie niewiele – kuratorium ufundowało wielokrotnym laureatom nagrody książkowe (ja dostałem album Augustisa ze zdjęciami przedwojennego Białegostoku), co prawda bardzo ciekawe, ale niewiele warte. Chociaż akurat ja miałem szczęście, że nagroda była w miarę odpowiednia do moich zainteresowań – inny wielokrotny laureat (z przedmiotów ścisłych) dostał tomik wierszy jakiejś nieznaney (przynajmniej nam) poetki. Mówiąc delikatnie – nie był zadowolony.

W.: *Czy dużo czasu spędziłeś na przygotowaniach do konkursu?*

J.G.: Można powiedzieć, że nawet bardzo dużo

– w konkursach potrzebna jest wiedza, której nie da się zdobyć w ciągu dwóch czy trzech miesięcy. Mówi się, że człowiek uczy się przez całe życie – i w tym przypadku jest to odpowiedzią na Twoje pytanie. Bez pewnych podstaw stworzonych w przeszłości dobry wynik byłby co najmniej trudny do osiągnięcia. Oczywiście w okresie konkursów trzeba zwiększyć czas na naukę o kilka godzin i zrezygnować z pewnych przyjemności, po prostu pracować nad sobą.

W.: *Co sprawiło Ci największą radość – to, że jesteś laureatem, czy może coś innego?*

J.G.: Tytuły nie są tym, co jest w tym najważniejsze, choć owszem, cieszą. Wyjątkowo zależało mi na historii, głównie z tego powodu, że w podstawówce w finale zabrakło mi dwóch czy trzech punktów, więc to rzeczywiście sprawia pewną radość, jednak bardziej zadawała poszerzanie wiedzy, szczególnie w przygotowaniach

z informatyki, bo u pana Sulimy przy okazji nauczyłem się setki różnych innych rzeczy, nieprzydatnych może w konkursie (a przynajmniej niekoniecznych), ale bardzo interesujących i ułatwiających życie, poza tym mam dzięki temu pewne podstawy do nauki tego przedmiotu w rozszerzonym zakresie w liceum.

W.: *Co poradziłbyś tym uczniom, którzy chcą podobnie jak Ty zakończyć naukę w gimnazjum z wieloma osiągnięciami?*

J.G.: Przede wszystkim trzeba pracować nad sobą i chcieć. Trzeba też zrozumieć, że wszelka wiedza, jaką zdobywamy, jest dla nas i nawet, jeżeli wydaje nam się zbędna, zawsze rozwija. Poza tym można się zdziwić, co nam się przyda w życiu, często nawet się tego nie spodziewamy. Najważniejsze jednak, to uwierzyć w siebie.

Rozmawiała Magda Siekierko I Gc

Perła Vermeera



Jan Vermeer „Dziewczyna z perłą”

Zródło: www.flickr.com
DarFin Oil Painting

„Dziewczyna z perłą” to film Petera Webbera. Bardzo niezwykły film. Klimatyczne zdjęcia Eduardo Serry ukazują wiernie odwzorowane podwórza i uliczki XVII-wiecznej Holandii. Na okłaski zasługują również kostiumy autorstwa Dien van Straalena, które wyglądają niemalże jak wyjęte z obrazów. Z obrazów Jana Vermeera.

W filmie zachowany został klimat jego prac. Uważny widz dostrzeże kadry stanowiące prawie dosłowne powtórzenie dzieł mistrza, np. „Sznur pereł” czy też „Dziewczyna z kieliszkiem wina”.

Webber pokazuje nam historię dotyczącą powstania jednego z najsłynniejszych niderlandzkich obrazów, burzliwego życia jego twórcy i muzy artysty - uwieńczonej na obrazie Griet. Młoda dziewczyna pochodząca z biednej protestanckiej rodziny zostaje wysłana na służbę do domu Vermeerów, aby pomóc rodzinie. Staje się jednak kimś więcej niż tylko służącą... Mimo że od wielkiego malarza Griet różni wiele: pozycja społeczna, prestiż, wykształcenie, wyznanie ma ona również coś, co bardzo imponuje Vermeerowi: wielkie poczucie sztuki.

Film jest pełen niedomówień. Reżyser pozostawia szerokie pole do popisu dla wyobraźni widza, czyniąc go w ten sposób współtwórcą filmu. Zresztą cała opowiedziana historia powstania tytułowego obrazu Vermeera „Dziewczyna z perłą” jest nieprawdziwa. Tracy Chevalier – autorka powieści sfilmowanej przez Webbera – po prostu ją wymyśliła. Ale jakie to piękne zmyślenie!

Mroczny, melancholijny klimat obrazu nie wszystkim przypadnie do gustu, ale uwierzcie mi - wraz z każdym kolejnym obejrzeniem filmu - możemy ujrzeć w nim coś nowego. To co najważniejsze, ukryte jest między słowami. To film dla tych, którzy kochają obrazy.

Julita Popławska I Lc

„Nie ma takiego miasta Londyn” czyli świat według Stanisława Barei

Wszyscy mówimy cytatami z jego filmów. Jego komedie bawią do dziś. W latach kiedy Polska była krajem komunistycznym, dowodził, że upadek systemu to tylko kwestia czasu.

Poznajcie mistrza polskiej komedii - **Stanisława Bareję**.

Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych reżyserów PRL-u. Jego filmy słyną przede wszystkim z charakterystycznej dla reżysera satyry systemu, w którym przyszło żyć Polakom. Bareja wbrew zabawnej fabule poruszał dość poważne tematy, obnażał absurdalność podupadającego już systemu, jakim był wtedy komunizm. Potrafił jednak w perfekcyjny sposób „ukryć” tę krytykę, „puszczając oczko” do widza. W jego filmach aż roiło się od charakterystycznych dla panującego ustroju szyldów, z hasłami propagandy sukcesu (patrz - kiedy z wyniku awarii stają tramwaje, władze czym prędzej ogłaszają *DZIEN PIESZEGO PASAZERA*).

Filmy Barei nierzadko przedstawiają zarówno działanie komunizmu jak i jego skutki jako absurd. Pokazują człowieka - „produkt” komunizmu. Przedstawiciele klasy robotniczej często korzystają z wszelkich trunków, a rzadko spełniają swoje obowiązki – zamiast tego zajmują się grą w karty.

Jednym z najbardziej znanych Barejowskich filmów jest „Miś”, który w maju obchodził już trzydziątą rocznicę premiery. Obraz opowiada historię prezesa „KS Tęcza” - Ryszarda Ochódzkiego, toczącego „wojnę” ze swoją byłą żoną o majątek ulokowany na wspólnym koncie w Londynie. To właśnie z tego filmu pochodzi mnóstwo dobrze wszystkim znanych scen i kultowych już cytatów, np.:

„Łubu dubu, łubu dubu, niech żyje nam prezes naszego klubu. Niech żyje nam!”

„Panowie pozwolą... moja żona. Zofia!”

„Z twarzy podobny zupełnie do nikogo...”

„Pani kierowniczo, ja to wszystko rozumiem! Ja rozumiem, że wam jest zimno! Ale jak jest zima, to musi być zimno, tak? Pani kierowniczo, takie jest odwieczne prawo natury!”

„Pani kierowniczo, czy ja palę? Ja palę przez cały czas, na okrągło!”

„- No, długo jeszcze będziecie siedzieć?!
- Piętnaście lat, ale będę apelował!”

„- Bardzo porządna dziewczyna.
- Trudno, co robić.”

„Jak byłem młody, to też byłem Murzynem i też grałem w kosza.”

„Jedziecie do stolicy kraju kapitalistycznego. Który to kraj ma być może nawet tam i swoje... plusy. Rozchodzi się jednak o to, żeby te plusy nie przesłoniły wam minusów!”

„Parówkowym skrytożercom mówimy NIE!!!”

Charakterystyczne dla Barei było to, że często pracował z tymi samymi aktorami. Najczęściej towarzyszyli mu tacy artyści, jak: Bronisław Pawlik, Krzysztof Kowalewski czy legendarny już prezes „KS Tęcza”- Stanisław Tym.

Mimo upływu lat filmy Barei nie straciły na wartości. Ciągłe przyciągają sporą rzeszę widzów. Niekoniecznie trzeba być fanem twórczości tego reżysera, żeby polubić jego styl. Myślę, że większość z filmów Barei można uznać już za kultowe... „zasadniczo”.



Tym, którzy nie znają filmów Barei, a chcieliby nadrobić zaległości (serdecznie namawiam :P), daję listę jego najciekawszych produkcji:

[*Żona dla Australijczyka* \(1963\)](#)

[*Małżeństwo z rozsądku* \(1966\)](#)

[*Poszukiwany, poszukiwana* \(1972\)](#)

[*Nie ma róży bez ognia* \(1974\)](#)

[*Brunet wieczorową porą* \(1976\)](#)

[*Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?* \(1978\)](#)

Miś (1980)

[*Alternatywy 4* \(serial\) \(1983\)](#)

[*Zmiennicy* \(serial\) \(1986\)](#)

„Piraci z Karaibów: Na nieznanym wodach”

Jack Sparrow powraca!!!

Tym razem szuka Fontanny Młodości. Niestety, nie on jeden... Wody z cudownego źródła pragną też: korsarz Barbossa ze swoim angielskim oddziałem, Hiszpanie oraz postrach piratów – groźny Czarnobrody.

To już czwarta część opowieści z Karaibów. Niestety... wydaje mi się, że tym razem producenci polecili na „opinię”. Ludzie zakochali się w pierwszych częściach i na tę też pewnie chętnie pójdą. Dlaczego? No bo niby skoro „Piraci z Karaibów” – to musi być porcja dobrej zabawy. Szczerze? Więcej tej „dobrej zabawy” było przy okazji poprzednich części.

Filmowi nie posłużyła zmiana reżysera. Rob Marshall, który specjalizuje się w musicalach



(wielkie kinowe przeboje jak „Dziewięć - Nine” czy „Chicago”) według mnie poradził sobie gorzej niż Gore Verbinski, który przecież stworzył markę „Piratów z Karaibów”.

A obsada? No cóż... uważam, że ten film zrobi z niektórych aktorów wielkie gwiazdy. Mam tutaj na myśli dwie osoby. Sama Claflina, który wspaniale odegrał rolę Philipa Swifta, jedyne wierzące w Boga uczestnika wyprawy ze statku Czarnobrodego oraz Astrid Berges-Frisbey. Aktorka dotąd brała udział w filmach hiszpańskich i francuskich i nie udało się jej zrobić wielkiego szumu wokół swojej osoby. Teraz, występując w tak wielkiej kasowej produkcji, wskoczyła od razu na głęboką wodę. I to nie tylko w przenośni, bowiem w filmie Marshalla zagrała syrenę. Oczywiście na ekranie królują niekwestionowane sławy: Penélope Cruz, Geoffrey Rush czy Johnny Depp. Ich gwiazdy jak zwykle lśnią jasnym blaskiem.

Film wart jest więc polecenia szczególnie ze względu na genialną rolę Deppa. Jeśli chodzi o akcję i rozwiązania fabularne – według mnie ta część wypada dużo gorzej od poprzednich. Jednak do wizyty w kinie mimo wszystko namawiam, bo to jednak dla każdego kinomaniaka pozycja obowiązkowa.

Paulina Naumowicz II Gb

Britney Spears – Femme Fatale

Księżniczka popu powróciła! Czy jednak nadal można ją tak nazywać? W końcu na jej krążku więcej jest rytmicznego elektro niż czystego popu, którym już w młodości zdobyła listy przebojów. Ale nie ma się co dziwić, teraz pierwsze miejsca na listach światowych zajmuje muzyka tworzona przez np. Tiesto czy Davida Guettę. To się po prostu podoba, więc czemu nie spróbować czegoś innego?

Na tej płycie nie ma utworów przeciętnych. Albo piosenkę lubisz, albo jej nie cierpisz. Każdy kawałek jest inny. Na poprzednich krążkach Britney prezentowała czysty pop. Ten rodzaj muzyki nie daje artyście wielkiego pola do popisu jeżeli chodzi o muzykę.

A słowa? Każda piosenka jest o tym samym: generalnie miłość. Chociaż zdarzają się wyjątki, jak np. „I wanna go”.

Na tej płycie nie znajdziecie wspaniałych feat'ów, jakim był np. „Me Against The Music”

z Madonną. „(Drop Dead) Beautiful” z Sabi i „Big Fat Bass” z genialnym Will.I.am'em moim zdaniem nie robią furory. W porównaniu z resztą piosenek na płycie feat'y prezentują najgorszy poziom. Próżno też szukać tutaj wolnego „przysłania”. Najwolniejszą piosenką na płycie jest „Criminal”.

Na świecie furorę zrobiły już pierwsze single: „Hold It Against Me”, który zadebiutował na liście Billboard Hot 100 jako numer jeden oraz „Till The World Ends”, który został napisany przez Ke\$he. Sam album już pierwszego dnia sprzedaży znalazł się na 1. miejscu listy Billboardu. Jest to siódmy album w karierze wokalistki, który od razu po wejściu na rynek „wskoczył” na pierwsze miejsce. Lepszym wynikiem może pochwalić się tylko Madonna i Barbra Streisand.

Liczy mówią same za siebie. Warto przesłuchać tę płytę i odkryć nową, nie wiem czy lepszą, ale na pewno inną stronę Britney Spears.

Paulina Naumowicz II Gb

Jak pogodzić dwie pasje?

Wywiad z Pawłem Małaszyńskim



Wydywidualizowani (W.): Dzień dobry.

Paweł Małaszyński (P.M.): Cześć.

W.: *Wszyscy znamy pana z wielu ról filmowych. Jednak tylko część z nas wie, że mieszkał pan w Białymstoku. W jakiej pan mieszkał dzielnicy i do jakiej chodził szkoły?*

P.M.: Mieszkaliśmy na ulicy Stromej, na Słonecznym Stoku. Tu chodziłem do przedszkola i zerówki. Uczyłem się w Szkole Podstawowej nr 36 i V LO im. Jana III Sobieskiego w Białymstoku. Potem studiowałem przez rok na wydziale prawa w UwB, po czym zrezygnowałem i dostałem się do szkoły teatralnej.

W.: *Jakie ma pan wspomnienia ze szkolnych lat?*

P.M.: Naprawdę bardzo dobre. Fajnie wspominam szkołę. Oczywiście było paru profesorów, których nie lubiłem, pewnie jak każdy w moim wieku, ale bardzo miło wspominam i liceum, i szkołę podstawową, może nawet bardziej szkołę podstawową. U nas nie było popularne wagarowanie, dlatego że fajne rzeczy zawsze robiło się w szkole. Nie opłacało mi się wagarować, bo wszyscy moi kumple byli w szkole! Kiedy zdarzyło mi się pójść na wagar - dzień był nudny. W szkole zawsze było wesoło. Lubiłem chodzić do szkoły, nie przeczę.

W.: *Czy w wieku 14 lat wiedział pan, kim chce zostać w przyszłości?*

P.M.: Nie. Wtedy zastanawiałem się tylko, czy pójść do zawodówki, czy do liceum. W końcu wybrałem najbliższe liceum w Starosielcach. Problem pojawił się potem, kiedy zdałem maturę. Wtedy też nie wiedziałem, co chcę robić w życiu. Pewnie wszyscy tak mają. No i za namową rodziny poszedłem na prawo, a po chwili poszedłem na lewo, czyli do szkoły teatralnej.

W.: *Od czego zaczął pan karierę aktorską?*

P.M.: Aktorską? Trudno powiedzieć. Zaraz po szkole teatralnej w 2002 roku dostałem angaż w teatrze „Kwadrat” i jednocześnie wygrałem swój pierwszy casting do głównej roli w filmie „Biała sukienka” Michała Kwiecińskiego. To był początek, gdy zaczęto mnie gdzieś kojarzyć, ale taką bardziej rozpoznawalną, chyba bardziej popularną rolę był Grand w serialu „Oficer”. Rok później pojawiła się już „Magda M.”, po której moja popularność osiągnęła apogeum.

W.: *Wiem, że aktorstwo nie jest pana jedyną pasją. Skąd wziął się pomysł na założenie zespołu „Cochise”?*

P.M.: Od początku, gdzieś tak od końca szkoły podstawowej zacząłem słuchać muzyki rockowej i metalowej. Na początku liceum, kiedy ma się długie włosy, to zawsze się marzy o tym, żeby mieć swój zespół. Wiesz - jak wszyscy twoi idole. I ja wtedy podczepiałem się pod różne zespoły. Najczęściej też pisałem teksty, bo jednak nie miałem typowego wokalu metalowego, tak zwanego growlingu, więc się nie nadawałem, żeby ryczeć jako wokalista w kapeli. Pisałem więc teksty dla kapel metalowych, a powstałe w mojej głowie utwory realizowałem z zespołem „Apogeum”. Ta kapela skryształowała się na początku lat 90., ale potem rozpadła się, gdzieś tak na początku 2000 roku. Zresztą był to bardziej zespół osiedlowy, przyjacielski. Wojtek, gitarzysta zawsze mi mówi, że „Cochise” powstało na zgliszczach „Apogeum”. Ja zostałem tylko z perkusistą, Darek, nasz były perkusista skontaktował się z Wojtkiem, ten z Radkiem. Pojawiła się chemia i tak powstało „Cochise”. To był 2004 rok. To była chyba już moja ostatnia szansa założenia zespołu, który mógłby coś robić i grać. Powoli zaczynałem dużo grać dla telewizji, pracowałem w filmie, trochę brakowało czasu. Jednak

okazało się, że z chłopakami z zespołu mocno się trzymamy. Jesteśmy facetami, którzy wzajemnie się szanują, lubią razem grać, więc... „Cochise” istnieje do tej pory.

W.: *Gdzie można was usłyszeć? Czy macie jakieś plany na trasę koncertową?*

P.M.: Bardzo trudno jest nam zgrać terminy. Największy problem jest ze mną i moim teatrem, trudno mi znaleźć wolny czas. Ale trasa koncertowa - jak najbardziej. W maju mamy dwa koncerty: w Sokółce i Tarnowie. W Suwałkach zagramy 4-5 koncertów do końca czerwca. Raz w tygodniu gramy w lipcu. 2 lipca pewnie podczas regat. Na pewno będzie można nas usłyszeć na festiwalu w Węgorzewie 10 lipca, a potem planowane są jeszcze dwa koncerty: 16 lipca w Wałczu na festiwalu filmowym, a 23 lipca w Augustowie podczas imprezy „Pływanie na byle czym”. Pewnie słyszałaś - to słynna impreza, uczestnicy robią różne śmieszne rzeczy, pływają i skaczą do wody. Fajnie, fajnie.

W.: *Czy łatwo jest pogodzić panu pracę aktora i muzyka?*

P.M.: Uważam, że jeżeli ktoś czegoś bardzo chce, to jest w stanie to osiągnąć. Trudno mi znaleźć czas, ale przy odrobinie samodyscypliny jest to możliwe. Najczęściej z powodu braku czasu cierpi zespół. Teatr jest moją główną pracą i z tego powodu ciężko mi znaleźć jakieś wolne terminy na granie. Jednak zaczynam się tego powoli uczyć. Mój harmonogram układam w kontakcie z moim nowym dyrektorem, Andrzejem Nejmanem, który trochę mnie rozumie, więc znajduję coraz więcej czasu dla „Cochise”, przede wszystkim na koncertowanie, z próbami jest gorzej.

W.: *Co poradziłby pan naszym czytelnikom marzącym o karierze aktorskiej lub muzycznej?*

P.M.: Nie róbcie tego!!!

W.: *Dlaczego?*

P.M.: Powiem tak: jeżeli chcecie spełniać swoje marzenia - to je spełniajcie, ale zależy, co macie na myśli, mówiąc „kariera”. Jeżeli myślicie o czerwonych dywanach, kokosach, wielkich trasach koncertowych, czy wielkich premierach filmowych i tak dalej, to jest jednak Polska i trochę coś innego... Jednak popieram ludzi, którzy chcą spełniać marzenia, jestem z nimi całym sercem. Jeżeli naprawdę chcecie coś robić, to róbcie. Ryzykujcie i próbujcie spełniać swoje marzenia. A tak naprawdę, to w przyszłości okaże się, czy wybraliście dobrze. Ja nie żałuję. Może czasami... Zdarza się tak, że mam tego wszystkiego dosyć, że wolałbym się zaszyć,

nie być rozpoznawalnym, jakoś normalnie spędzić dzień... Czasami ta rozpoznawalność, popularność troszeczkę przeszkadza, masz jej dosyć... Jednak tak jak wcześniej wspomniałem, spełniajcie swoje marzenia, w przeciwnym razie potem będziecie żałować, że tego nie robiliście!

W.: *Czy warto dążyć do spełnienia marzeń, nawet kiedy wydają się nieosiągalne?*

P.M.: Uważam, że nie. Zawsze trzeba mieć jakąś alternatywę. Ja zawsze próbowałem i cały czas próbuję spełniać swoje marzenia, ale mam świadomość, że nie wszystkie marzenia się spełniają, więc po pewnym czasie przestaję. Na przykład moim marzeniem była szkoła teatralna, moim marzeniem był też zespół... Zespół miałem, ale się rozpadł. Gdyby się nie pojawił na horyzoncie Wojtek i Radek, być może „Cochise” nigdy by nie powstało. Jeszcze raz spróbowałem, udało się. Jesteśmy, istniejemy, gramy. Podobnie było ze szkołą teatralną... wiedziałem, że nie jest łatwo się dostać. Dałem sobie trzy lata, trzy podejścia. Gdyby się nie udało, trudno, ale wiesz, zawsze miałbym świadomość, że próbowałem spełnić swoje marzenia. Zaryzykowałem, żeby nie żałować straconej szansy, mając 80 lat, żeby nie mówić wtedy: „Kurcze! gdybym spróbował... A może bym się dostał.... Moje życie może wyglądałoby inaczej....” Więc powiedziałem sobie tak: zawsze muszę mieć wyjście alternatywne. Jeżeli się nie dostanę za trzecim razem, pójdę do szkoły oficerskiej, czyli będę podtrzymywał tradycję rodzinną, bo u mnie wszyscy są w wojsku. Nie poszedłem do szkoły oficerskiej, bo dostałem się do szkoły teatralnej, na moje miejsce wskoczyła siostra. To ona podtrzymuje tradycję - poszła do szkoły oficerskiej.

W.: *Realizować marzenia, ale mieć „wyjście awaryjne”... To chyba dobra rada. Dziękuję za wywiad.*

Rozmawiała : Kasia Mielko I Gc
Fot. Cezary Mielko

Cochise
Wojtek
Radek
TALE HARD
Szacunek

W domku czy pod namiotem?

Zbliżają się wakacje. Zastanawiamy się, gdzie możemy pojechać, co warto zobaczyć, jak interesująco spędzić czas. Tu znajdziecie pomysły na ciekawe wakacje.

Z wypoczynkiem na świeżym powietrzu często kojarzą się **obozy survivalowe** (survival - szkoła przetrwania). Każdy dzień tutaj jest pełen przygód i ekstremalnych przeżyć! Można tu wypocząć, ale przede wszystkim spróbować własnych sił, poddać próbie kondycję fizyczną... i psychiczną. To raczej propozycja dla twardzieli. Propozycje takich wyjazdów znajdziecie np. na stronie: <http://www.obozy-tur.pl>.



Komu jednak nie starczy odwagi i kondycji na taki obóz, ale lubi obcować z przyrodą, może wyjechać na **biwak** z własnym namiotem. Spis wszystkich pól namiotowych w Polsce możemy znaleźć na www.fajnewczasy.pl/noclegi/pola_namiotowe.

Jeśli wolicie odpoczynek bez ekstremalnych przygód, możecie wynająć pokój w domku letniskowym lub w gospodarstwie agroturystycznym. Oczywiście dla tych, którzy lubią aktywnie ale bez większej adrenaliny spędzać czas, gospodarstwa również proponują różne atrakcje, np. spływy kajakowe czy jazdę konną pod okiem instruktora. Spis domków letniskowych i gospodarstw agroturystycznych na Podlasiu znajdziemy na stronie: <http://noclego.pl/noclegi/podlaskie/domki-letniskowe/>.

Tym, którzy pozostają w Białymstoku, polecam zwiedzanie najbliższych okolic. Nie wspominam już nawet o miejscowościach,

które pewnie doskonale znacie: Supraśl, Bohoniki, Kruszyniany, Tykocin czy Choroszcz. Chciałabym polecić Wam miejsca związane z przyrodą:

Poczopek - miejsce obok Krynek. Zobaczymy tutaj między innymi ciekawe rzeźby z drewna i kamienia, drewniane chatki oraz przepiękną aleję wysadzaną drzewami. Można się tu wybrać na pieszą lub rowerową wycieczkę po leśnych ścieżkach albo obejrzeć Park Megalitów.

Kopna Góra – miejscowość położona koło Supraśla. Tu znajduje się kompleks leśny, niezwykle zbiorowisko różnorodnych gatunków drzew i krzewów. Wjazd do tego bogatego arboretum (ogród botaniczny, w którym zgromadzono kolekcję drzew i krzewów) udekorowano ogródkami skalnymi i różanymi (tzw. alpinaria i rosaria).

Osowiec - Osada nad Biebrzą. Osowiec to słynna twierdza (zwana polskim Verdun), która nigdy nie została zdobyta. Nie wszyscy jednak wiedzą, że ciągnie się tam też szlak turystyczny prowadzący wzdłuż doliny Biebrzy. Oznaczony on jest kolorem zielonym. Na ścieżce znajdują się pomosty obserwacyjne z opisami przyrodniczo-historycznymi oraz dwie **wieże widokowe**, z których możemy zobaczyć piękne biebrzańskie rozlewiska.



Pętowo – miejscowość niedaleko Tykocina. Uzyskała miano Europejskiej Wsi Bocianiey. Na dachach gospodarstw mieści się 25 bocianich gniazd. Możemy tam podziwiać stada tych biało-czarnych ptaków. Warto to zobaczyć!

Sylvia Kuczyńska I Lc

Lepsze miejsce na wakacje



Kolor. Martena Iac

Rys. Miłka I6b



Młodzi, gniewni kontra kultura

Gdyby zapytać młodzież, dlaczego nie lubi chodzić do muzeów, najczęstszą odpowiedzią byłoby zapewne „Bo tam jest nudno”. Po ostatnim wyjściu z redakcją „Wyindywidualizowanych” do Muzeum Podlaskiego postanowiłam głębiej zastanowić się nad tą kwestią.

Rzeźby i obrazy, które tam zobaczyłam, nie zaciekały mnie. Być może dlatego, że części z nich nie rozumiałam. Dostępna była także wystawa wycinanek podlaskich. Chętnie je obejrzałam, bo większość z nich była naprawdę śliczna, ale niestety zupełnie nie zainteresowała mnie ich historia. Pomyślałam, że może tylko ja jestem taka wybredna. Jednak znajomi, którzy byli ze mną, powiedzieli mi to samo. Dla wszystkiego zapytałam jeszcze o zainteresowanie ekspozycjami panią w kasie. Dowiedziałam się, że młodzi ludzie raczej sami nie przychodzą do muzeum. Oczywiście zdarzają się wyjątki. Bywa czasami, że znajdzie się „mamiak” sztuki godzinami ślęczący przed wybranym obrazem. To jednak rzadkość. Młodzież odwiedza takie miejsca tylko wtedy, jeśli idzie do muzeum z klasą czy z inną grupą zorganizowaną. Dlaczego?

Moim zdaniem lekcje muzealne prowadzone są w sposób, który nie interesuje młodego człowieka. Nie można dotykać eksponatów, używać komórek, rozmawiać, śmiać się. Z pewnością jest to dość poważne miejsce. A jaki wizerunek młodego pokolenia przedstawiają media? Według nich, są to ludzie niewykształceni, nieodpowiedzialni i myślący tylko o zabawie.

Czy taki człowiek chciałby godzinami oglądać obrazy, zapoznawać się z historią czy oglądać „rupiecie”? Nie!!! Przeciętny nastolatek woli więc iść ze znajomymi np. do parku.



Czy jednak wszystkie muzea są „nudne” i pełne bezwartościowych staroci? Zdecydowanie – nie! Weźmy np. **Muzeum Powstania Warszawskiego**. Od progu czuć atmosferę tamtych wydarzeń. Multimedialne wystawy, efekty dźwiękowe, ciekawostki o naszych rówieśnikach z tamtego okresu sprawiają, że informacje łatwiej docierają do współczesnego człowieka. Nie jest to jedyne takie miejsce w Polsce. Na podobnej zasadzie działa także niedawno otwarte **Centrum Nauki „Kopernik”** w Warszawie. Tam możemy zobaczyć związek nauki z codziennym życiem. Każdy eksponat można (trzeba!) samodzielnie wypróbować.



W naszym regionie także możemy znaleźć takie miejsce, to **przyrodniczo-leśne muzeum Białowieskiego Parku Narodowego**. Można tu zobaczyć życie puszczy, przedstawione w sposób nowoczesny z ciekawym wykorzystaniem światła i dźwięków. Mnie najbardziej spodobała się sala poświęcona ptakom. Przedstawione są tam prawie wszystkie gatunki tych zwierząt żyjące w Puszczy Białowieskiej. Zwiedzający nie tylko ogląda makiety ptaków, ale także słucha ich śpiewu.

Myślę, że lekcja muzealna w jednym z tych miejsc byłaby niezwykle interesująca. Zainteresowałyby nawet najmniej ciekawych świata odbiorców. A przecież o to właśnie chodzi! A zatem nie wszystkie muzea są nudne. Są też takie, gdzie chodzimy z radością, a nie z poczucia obowiązku. Gdyby większość instytucji promujących kulturę, historię czy przyrodę wzorowała się na przedstawionych powyżej, być może niejeden z nas wołałoby w wolnym czasie pójść do muzeum niż na pizzę czy do kręgielni!

Patrycja Zielińska II Gb

Jazz to nie tylko muzyka

Chciałybyśmy, żeby co dwa miesiące w naszej gazecie „Wyindywidualizowani” pojawiał się artykuł o różnych stylach tańca. Udowodnimy Wam, że w erze hip-hopu istnieją również inne techniki taneczne, które mogą cieszyć się powodzeniem. W tym numerze kilka słów o jazzie i modern jazzie.

Jazz jako styl taneczny powstał już w XIX w., ale w tym czasie nie był popularną techniką. Jednym z głównych stylów tanecznych w tym okresie był balet, od którego pochodzi jazz. Każdy tancerz uczęszczający do szkoły baletowej musiał posiadać baletki z pointami. Kobiety ubierały się w tak zwaną paczkę (rodzaj spódnicy) i gorset, dzięki któremu stawały się smuklejsze. Mężczyźni nosili trykoty (dziś moglibyśmy je nazwać legginsami) i żakiety fikuśnie ozdobiane najprzeróżniejszymi falbanami, kokardami i cekinami. Ten strój nie obowiązywał jednak w jazzie. Tancerze jazzowi mieli prawo do wybierania ubrań na treningi, a i na scenie posiadali większą swobodę w doborze kostiumów.

W jazzie nie liczy się bowiem strój. Ważny, tak jak technika, jest sposób, w jaki chcemy pokazać to, co czujemy. Niektórym termin jazz kojarzy się jedynie z nudnym lirycznym tańcem. To błąd. Ważnym elementem tego tańca jest duża rozciągliwość i plastyczność ciała, niektórzy tancerze wykorzystują w nim nawet elementy akrobatyki. Brzmi to absurdalnie, ale to prawda! Najlepszymi polskimi tancerzami jazowymi są: Piotr Jagielski i Paweł Michno.



Rysunek: Damian Gierasimczak I Gb

Modern to ostatnia forma jazzu nowoczesnego. Taniec również oparty na idei baletu, choć tak jak taniec współczesny, pozbawiony pewnych ograniczeń. Modern jazz jest tańcem kontrastów, który łączy w sobie dynamizm i liryzm, wznoszenie i opadanie. Charakterystyczna dla tańca jazzowego jest izolacja, czyli wykonywaniem niezależnych ruchów poszczególnych części ciała. Znanymi przedstawicielami tego tańca są: Ch. Parkerowi, J. B. Gillespie.

Ola Bebko I Gb i Sylwia Kuczyńska I Lc

Międzynarodowy Dzień Tańca

Co roku na całym świecie 29 kwietnia obchodzi się Międzynarodowy Dzień Tańca. Ustanowił go w 1982 roku Komitet Tańca Międzynarodowego Instytutu Teatralnego. W naszym mieście słynącym w całej Polsce z tanecznych talentów (np. uczestników telewizyjnego programu „You Can Dance”) nie mogło zabraknąć imprez promujących taniec.

W Domu Kultury „Zachęta” przy ul. Piastowskiej 11 zaprezentowały się wszystkie grupy trenujące pod okiem tutejszych instruktorów. Każda z osób uczestniczących w zajęciach organizowanych w „Zachęcie” mogła pokazać swoje umiejętności. Najmłodsza z uczestniczek miała 6 lat, a najstarsza - 86. Na scenie wystąpili artyści tańczący zumbę, flamenco, capoeirę, taniec brzucha oraz taniec hula.

Największym hitem wieczoru był występ grupy pod nazwą „Teatr Tańca i Improwizacji” składającej się z 6 osób w wieku od 6 do 15 lat. Współautorka tego artykułu, uczennica Publicznego Gimnazjum nr 8 - Ola Bebko stepowała razem ze swoim zespołem. (Warto dodać, że Dom Kultury „Zachęta” to jedyne miejsce w Białymstoku, gdzie można trenować stepowanie). Tancerze pod kierunkiem pani Grażyny Radziszewskiej wykonali dwa układy choreograficzne. Zespół przygotowywał się do pokazu przez cały rok. Opłaciło się! Co prawda nie obyło się bez lekkich pomyłek, jednak występ się uda!!!

Zachęcamy do realizowania swoich pasji. Być może wśród naszych czytelników jest jakiś amator tańca. Już teraz warto zacząć trenować, żeby wziąć udział w festiwalu tańca za rok.

Karolina Andryszuk I Gb, Ola Bebko I Gb

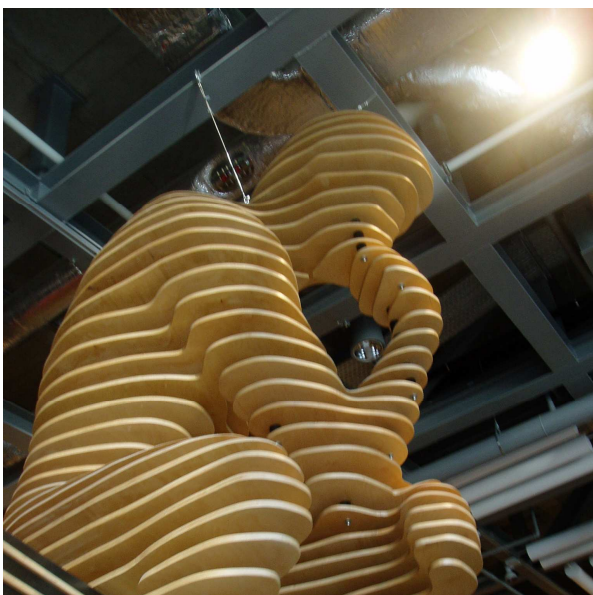
Warszawa inaczej, czyli wycieczka nie musi być nudna

Czy szkolna wycieczka musi być nudna? Uczniowie klas I Gb i II Gb 7 kwietnia 2011 r. przekonali się, że jest wręcz przeciwnie. Wyjazd do Warszawy obfitował w atrakcje.

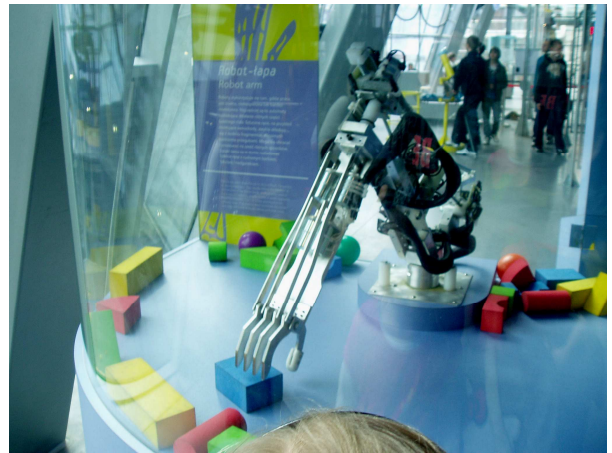
Pierwszym punktem było **Centrum Nauki Kopernik**.

Po wyjściu z autokaru weszliśmy do środka, gdzie czekaliśmy, aż przewodnik załatwi bilety. Trwało to trochę czasu, bo nie tylko my chcieliśmy zwiedzić tę interesującą placówkę.

Po kilkudziesięciu minutach dostaliśmy wejściówki. Mieliśmy na zwiedzenie dwie i pół godziny, co nie wystarczyło na wypróbowanie wszystkich atrakcji. Wystawy zostały podzielone na kategorie: Świat w ruchu, Człowiek i środowisko, Strefa światła, Korzenie cywilizacji i Re:Generacja. W części o nazwie „Świat w ruchu” zobaczyliśmy eksponaty dotyczące ruchu, światła i dźwięku. Mogliśmy zagrać tu na laserowej lirze albo obejrzeć tornado w skali mikro. Wystawa o nazwie „Człowiek i środowisko” pokazała nam szczegóły ludzkiego ciała. Moim zdaniem jednym z najciekawszych doświadczeń było składanie „człowieka”. Kolejnym miejscem utrzymanym w ponurym klimacie była wystawa o nazwie „Strefa światła”. Mogliśmy tam wypróbować podsłuch laserowy albo użyć dużej lupy. W części „Korzenie cywilizacji” każdy z nas zbudował most i... został archeologiem używając do tego celu robotów wykopaliskowych. Ostatnia część ekspozycji to „Re:Generacja” – wystawa szczególnie atrakcyjna dla młodzieży. Mogliśmy tu odwiedzić pokój strachu lub pooglądać złudzenia optyczne. Sądzę, że każdy mógł znaleźć tu coś dla siebie.

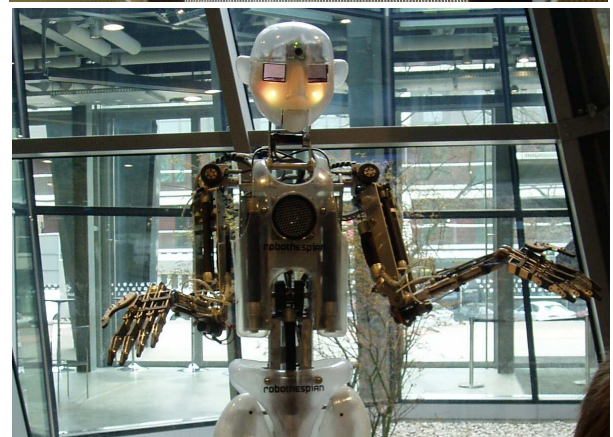
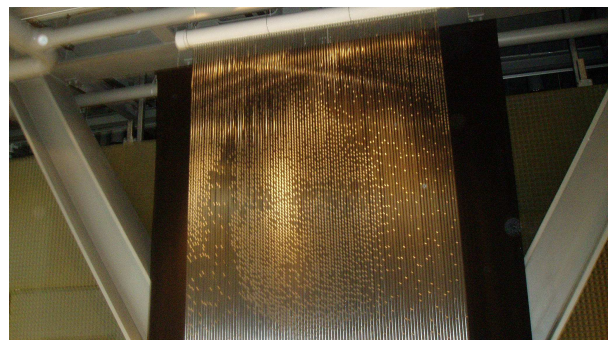


Czas wymienić zalety i wady CNK. Zaletę niewątpliwie stanowi innowacyjna forma. W Polsce to jedno z niewielu miejsc, gdzie można samodzielnie wykonać tyle eksperymentów i poznać wiele ciekawostek na temat życia codziennego. Podoba mi się, że wszystko działa na prostej zasadzie: wchodzisz, czytasz tabliczkę i sam sprawdzasz, jak to działa. To naprawdę świetny pomysł, lepszy niż klasyczne muzea. Wada jest jedna – tłumy - niezależnie od dnia i godziny. Ale to mogę wybaczyć - wiadomo, że jeśli coś jest interesujące, warto to zobaczyć.



Mogę śmiało stwierdzić, że CNK to znakomite miejsce dla każdego. Według mnie wizyta w „Koperniku” była najciekawszym punktem wycieczki.

Marcin Pawełski II Gb



Sejm, senat - dla większości uczniów to brzmi po prostu nudno. Jednak podczas naszej wycieczki mieliśmy okazję przekonać się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Trzeba przyznać, że zwiedzanie niższej izby parlamentu okazało się naprawdę ciekawe.

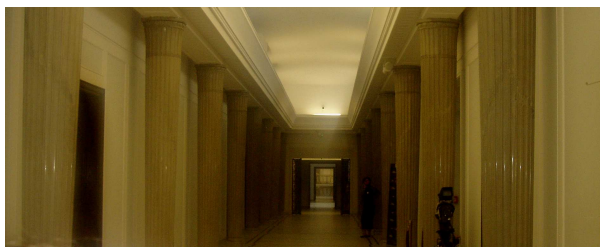


Po przyjeździe na miejsce zostaliśmy pouczeni, jak kulturalnie zachowywać się na terenie siedziby władz RP. Na pierwszy ogień poszła sala konferencyjna, gdzie pani przewodnik udzieliła nam podstawowych informacji na temat polskiego rządu. Dowiedzieliśmy się m.in. jak uchwalane są nowe ustawy, poznaliśmy również trochę historii sejmu. Następnie, na własne oczy mieliśmy okazję zobaczyć salę obrad sejmu. Wszyscy z zacięciem oglądali pomieszczenie. Być może dlatego, że było nam ono dobrze znane z telewizji. Mnie bardzo podobała się sala kolumnowa. Szczególną uwagę zwróciłam na kryształowe lampy, które oświetlały duży, stylowy pokój.

Jedną z największych atrakcji były dla mnie białe schody, dzięki którym miałam okazję poczuć się jak... prawdziwy dziennikarz. Świadomość, że właśnie z tego miejsca relacjonowane są wszystkie najważniejsze sejmowe wydarzenia, zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Na dodatek minęliśmy reporterów telewizyjnych, którzy ze skupieniem przygotowywali się właśnie do wejścia na wizję. Oczywiście nie zapomnieliśmy o pamiątkowych zdjęciach na tle tych słynnych sejmowych schodów.

Trzeba przyznać, że wizyta w sejmie była dla nas niezłą lekcją WoS-u.

Kamila Golc II Gb



WOW!!! Piraci z Karaibów w 3D!!! Generalnie byłoby spoko, tyle że... 3D to już niestety przeżytek. No bo nie spotkałam jeszcze osoby która po wyjściu z kina nie powiedziałaaby „Spoko, ale mogłoby być więcej tych efektów”. A to, że dają trójwymiarowe filmy z napisami zamiast dubbingu czy chociażby lektora, to już lekkie przegięcie. No bo jak tu się skupiać na tym całym trójwymiarze, skoro musisz ciągle śledzić tekst???

A ja chcę wam przedstawić coś zupełnie nowego. **Kino 5D!** Co to jest?? To kino, które pobudza wszystkie nasze zmysły. To nie tylko trójwymiarowy obraz oraz muzyka, ale także zapach, dotyk i ruch. Aby jeszcze bliżej zaprezentować Wam tę technikę, podam przykład.

Warszawa. Galeria Fort Wola. Właśnie tu powstało pierwsze w Polsce kino 5D. To niestety tylko 1 sala, do której wchodzi maksymalnie 25 osób, a każdy seans trwa jedynie 20 minut.

Film „Kot i duchy” to pierwszy horror w technice 5D. Dostępny tylko dla widzów powyżej 15 lat. Skórzane kinowe siedzenia są bardzo wygodne. Od razu rzuciło się nam w oczy, że na tych fotelach można się pobujać.

Zaczyna się film. Fotele „ożywają”. Podnoszą się lekko do góry i na chwilę nieruchomieją. Już po napisach wstępnych widać, że obraz jest doskonały pod względem technicznym. Każdy nawet najmniejszy przedmiot jest w 3D. Widz patrzy na świat z perspektywy kota. Kot przegląda się w kałuży. Nagle... wpada do niej żaba. Pisk na sali.... Każdy z nas został oblany wodą! Kot patrzy na drzewo i wbiega na nie. Siedzenia natychmiast cofają się lekko tak, aby nasze nogi nie dotykały do podłogi. Zwierzę wpada przez okno do starego domu - od tego momentu w sali czuć zapach typowy dla podniszczonych, opuszczonych budynków. Otwiera się szafa - a tam w ciemności widać jedną, dwie, trzy... w sumie około 10 par oczu. To są myszy... znowu pisk. Po twarzach i stopach przelatuje nam mocny podmuch powietrza - tak jakby zwierzaki przebiegały nam pod nogami. I tak mija cały film. Każdy podmuch, każdą kroplę, każdy dotyk można odczuć na własnym ciele. Niezapomniane przeżycie!

W Polsce jest 11 kin 5D, m.in. w Warszawie, Malborku i Poznaniu. Jeśli będziecie w jednym z tych miast w czasie wakacji, koniecznie zajrzyjcie do kina 5D!!!

Paulina Naumowicz II Gb

Fot. Paulina Naumowicz II Gb

Teatr dla każdego?

Zawsze, kiedy oglądam spektakle teatralne, nurtuje mnie pytanie: Jak oni to robią?! Jakim cudem nie zjada ich trema? Jak radzą sobie z zapamiętaniem ogromnej ilości tekstu?! Jak potrafią wcielić się w dowolną rolę? W jaki sposób potrafią robić tak perfekcyjnie kilka rzeczy naraz?

Nie każdy zwraca uwagę na pracę aktorów, a według mnie warto ją docenić. Dlatego właśnie postanowiłam poruszyć ten temat na łamach naszego pisma. Na dodatek jak z nieba spadły mi warsztaty teatralne prowadzone w naszej szkole przez aktorkę **Teatru Dramatycznego**, panią **Agnieszka Możejko**! W kwietniu podczas dwugodzinnych zajęć miałam okazję przekonać się na własnej skórze, że zwinność, sprawność fizyczna i dobra dykcja to tylko warunki wstępne, pozwalające dopiero rozwijać prawdziwe aktorskie umiejętności.



Nigdy nie pomyślałabym, że przy aktorskiej rozgrzewce można się tak napocić! A jednak... Idąc na warsztaty spodziewałam się jedynie ćwiczeń dykcyjnych typu: „Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjasmowanego tłumu...”, „Chrząszcz brzmi w trzcinie” itp.. Nieprzygotowana na wysiłek pomyślałam sobie, że wpadłam jak śliwka w kompot. Skakanie, bieganie, wymachy rękoma, rozciąganie. Niezły wycisk! Śmiało mogę zaliczyć czas spędzony na warsztatach do najcięższych (ale i najprzyjemniejszych) godzin w moim życiu!

Pani **Możejko** niejednokrotnie zdążyła zwrócić uwagę, abyśmy koncentrowali się na naszych oczach. W sumie nic dziwnego - żadna z części ciała nie jest w stanie oddać emocji tak jak oczy. Nie na darmo przez wieki zwano je zwierciadłem duszy. To właśnie dzięki nim aktor przykuwa uwagę widzów i wzbudza ich zaciekawienie.

Każdy uczeń zauważył, że nic tak bardzo nie przydaje się w szkole (i potem w pracy) jak skupienie i koncentracja. W końcu najlepsze efekty daje wysiłek, który wykonujemy skupieni. Właśnie dzięki ćwiczeniom aktorskim bardzo skutecznie rozwijamy te zalety. Krótko mówiąc,



biorąc udział w warsztatach i bawiąc się w teatr, można nieźle ułatwić sobie życie.

Mało tego, umiejętności aktorskie ułatwiają odnalezienie się w różnych sytuacjach. Potrafimy na przykład zachować uśmiech na twarzy, nawet wtedy, kiedy mamy wrażenie, że zaraz wybuchniemy. Z tym że... czy takie udawanie jest uczciwe wobec bliskich? Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam.

Bycie aktorem, tak jak wszystko, ma swoje wady i zalety. Niewątpliwie największą zaletą jest luksus przeżywania cudzego życia bez płacenia za nie wysokiej ceny...



Ale czy to luksus dostępny wszystkim? „Dla chcącego nic trudnego” – odpowiada na to pytanie prowadząca warsztaty aktorka. Każdy może spróbować swoich sił. Oczywiście trzeba mieć jakieś podstawowe predyspozycje, ale jeżeli już ktoś się uprze, to pewnie będzie w stanie stanąć na wysokości zadania. Może i we mnie drzemie ukryta gwiazda wielkiej sceny?

„Świat jest teatrem, aktorami ludzie...” tym znanym cytatem z Szekspira chciałabym życzyć wszystkim czytelnikom mojego felietonu dobrej zabawy w tym teatrze życia i jednocześnie zachęcić do brania udziału w warsztatach, które być może będą odbywały się w naszej szkole również po wakacjach.

Tekst: Kamila Golc II Gb - Mistrz Pismaków 2011 r.

Fot.: Natalia Wojno II Gb

Świat w obiektywie

Piotr Mojsak - białostoczanin, z wykształcenia nauczyciel, z zawodu grafik i fotograf. Wykładowca przedmiotu fotografia cyfrowa na Akademii Fotografii i Przedsiębiorczości w Białymstoku, współautor albumu pt. „**Białystok. Romantyczne miasto Zamenhofs**”.

Dziennikarze „Wyindywidualizowanych” mieli okazję poznać pana Piotra Mojsaka w Filii nr 6 Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego. Fotografa zaproszono z powodu zbliżającego się wydania kolejnego albumu ze zdjęciami naszego miasta. Fotografie, które ukazały się w książce pt. „**Białystok niezwykle**” zostały zrobione w technice HDR.

Pan Piotr Mojsak bardzo przystępnie wyjaśnił, na czym polegają podstawy tej techniki fotograficznej. Jeśli robisz zdjęcie, na pewno zauważyłeś, że „obrazek” wygląda często zupełnie inaczej niż rzeczywistość oglądana „gołym okiem”. Dzieje się tak, dlatego że człowiek widzi około 20-21 poziomów światła. Natomiast nawet dobra lustrzanka tylko 5-6 poziomów. Techniki **HDR** używa się, aby uzyskać efekt doświetlenia całego zdjęcia (np. nieba i pierwszego planu). Czasami fotograf uzyskuje dzięki tej technice nieprawdopodobne i nadmierne skontrastowanie barw. Zdjęcia stają się podobne do grafiki komputerowej lub bajkowych obrazów. Do wykonania takiego zdjęcia potrzebne są trzy fotografie: prześwietlona, niedoświetlona i normalna. Następnie nakładamy je warstwami na siebie. Do tego służą specjalne programy takie jak **PhotoShop** czy **Fotomatix**. Pan Mojsak powiedział, że robi to, żeby „zdjęcia nie były zwyczajne”. Najlepiej w formacie **HDR** wyglądają pejzaże, budynki, widoki miast. Ludzie prezentują się na nich źle. Skóra jest szara, widać więc każdą zmarszczkę i nierówność.

Pan Piotr opisaną wyżej technikę stosuje od 6-7 lat, fotografuje już od 15. Najbardziej lubi fotografować pejzaże, zmiany w mieście, po prostu wszystko, co wpada w oko. Uprawia, jak sam mówi, „fotografię spacerową”. „**Białystok. Romantyczne miasto Zamenhofs**”, i album „**Białystok niezwykle**” to zapis tych „spacerów”.



Poprosiliśmy o kilka rad dla początkujących fotografów. Oto one:

1. Zdjęcie ma przedstawiać Twoje indywidualne spojrzenie na świat, ma być „inne”.
2. Światło do fotografowania obiektów w mieście najlepsze jest o wschodzie słońca albo tuż przed zachodem.
3. Jeśli chcesz wykonać zdjęcie nocne, obiekt powinien być oświetlony z jednej strony. Wtedy fotografowany obiekt będzie lepiej widoczny.
4. Bardzo interesujący klimat Twojemu zdjęciu nada mgła. Mówi się, że zdjęcia we mgłę są dla tych, którzy nie umieją „pstrykać”, bo nawet najbardziej zwykła rzecz wygląda na zamglonej fotografii bardzo interesująco.
5. Rób jak najwięcej zdjęć. Potem przejrzyj je, odrzuć te złe i zostaw z każdej sesji tylko „perełki”.
6. Umieszczaj swoje zdjęcia na portalach internetowych. Jeśli oceni je ktoś, kto się na tym zna, może Ci to pomóc w dalszej pracy. Nie przejmuj się obraźliwymi uwagami. Krytyka powinna być konstruktywna, tylko wtedy pomaga.

Moim zdaniem osoby, które interesują się fotografią, mogły na tym spotkaniu poszerzyć swoją wiedzę, wysłuchać ciekawych porad i zapoznać się ze sposobem robienia zdjęć przez profesjonalistę. Zachęcam wszystkich początkujących fotografów do chodzenia na takie spotkania. Tymczasem warto obejrzeć najnowszy album pana Piotra Mojsaka i spojrzeć na nasze miasto oczami artysty, żeby zobaczyć „**Białystok niezwykle**”.

*Tekst: Patrycja Zielińska II Gb
Fot.: Janek Gromko III Gb*



Dowcipy



Słońce, piasek, woda...
Zatrudnię do pracy przy betoniarce.

* * *

Małżeństwo przyjeżdża do USA na wakacje.
Wynajmują pokój w hotelu, wchodzą, rozpakowują się.
Nagle mąż słyszy krzyki żony:
- Ratunku!!! Tu jest mysz!!! Dzwon natychmiast
do recepcji i powiedz co tu jest grane!!! Tyle zapłaciliśmy,
a tu myszy biegają po pokoju. Znasz przecież trochę
angielski, a ja angielskiego ni w ząb.
Zrezygnowany mąż dzwoni do recepcji:
- Helo!
- Hello.
- Du ju no! "Tom end Dżery"?
- Yes.
- Dżery is hia!

* * *

List Jasia z wakacji:
Jest pięknie.
Świetnie wypoczywam.
Bądźcie spokojni i nie martwcie się o mnie.
P.S. Co to jest epidemia?

* * *

Grupa turystów błądzi w górach. Wieczór zapada, a tu ani
śladu człowieka i nadziei na nocleg.
- Mówił pan, że jest najlepszym przewodnikiem
po Tatrach! - wścieka się jeden z uczestników wycieczki.
- Zgadza się! Ale to mi już wygląda na Bieszczady...

* * *

Organizowane są przejażdżki łodzią po jeziorze Genezaret.
Bilet kosztuje 500 dolarów.
- To strasznie dużo - dziwi się zbulwersowany turysta.
- Owszem, ale to przecież po tym jeziorze Jezus piechotą
chodził!
- Nie dziwię się, przy takich cenach!

* * *

Na pustyni wyczerpany turysta pyta Beduina:
- Jak dojść do Kairu?
- Cały czas prosto, a w czwartek w prawo.

Publiczne Gimnazjum nr 8,
XIII Liceum Ogólnokształcące
ul. Konopnickiej 3, 15-215 Białystok

REDAKTOR NACZELNY:
Jan Gromko III Gb

ZASTĘPCA I REDAKTOR TECHNICZNY:
Marcin Pawelski II Gb

SEKRETARZ REDAKCJI:
Ola Bebko I Gb

SKŁAD REDAKCJI:

Piotr Gierasimczyk I Lc, Julita Popławska I Lc,
Sylwia Kuczyńska I Lc, Anna Woszczenko III Gc,
Kamila Gołc II Gb, Paulina Naumowicz II Gb,
Patrycja Zielińska II Gb, Marlena Ławreszuk I Gc,
Katarzyna Mielko I Gc, Magdalena Siekierko I Gc,
Milena Adamczuk I Gb, Karolina Andryszuk I Gb.
Opieka: pani Dorota B. Jabłońska

Grupa turystów zwiedza ruiny średniowiecznego
zamku. Mały chłopiec przygląda się resztkom
muru i pyta:

- Tatusiu, to tutaj mama uczyła się jeździć
naszym samochodem?

* * *

Pewien prestidigitator pracował na statku
wycieczkowym na Karaibach. Widownia się
zmieniała, więc iluzjonista tydzień po tygodniu
pokazywał te same sztuczki. Jedynym problemem
była papuga kapitana, która oglądała te numery
tak długo, że powoli zaczynała rozumieć, na czym
polegają. Raz zaczęła wołać w czasie pokazu:

„Patrzcie! To nie ten sam kapelusze!”

„Patrzcie! Chowa kwiaty pod stół!”

Magik był wściekły, ale nie mógł nic zrobić,
bo jednak była to papuga kapitana. Pewnej nocy
podczas ogromnej burzy statek zderzył się z innym
i zatonął. Magik ocknął się sam, dryfując
na kawałku drewna, na którym siedziała również
papuga. Oboje się nienawidzili, więc nie odzywali
się do siebie słowem. I tak mijał dzień za dniem...
Po tygodniu papuga wreszcie mówi:
- OK! Poddaję się! Gdzie jest statek?!

Srebrne usta nauczycieli...

Weźcie się ogarnijcie!

Zakleję ci japkę twoją!

Nie obracaj kotem ogona!

Lasy porośnięte górami...

Niebieski, w sensie... niebieskiego.

Szałość mózgową i intelektualną!

Ogarnięcie nie jest twoją dobrą stroną.

A potem staję pod tablicą, wy to macie w d...

On jest jakby mu pół mózgu mózgojad zjadł.

Jak ci ręk do pisania brakuje, to zdejmij buty.



Rys. Ola I Gb